№ 44. Rok 1849. Sobota, 24 Lutego.

Wychodzi codziennie prócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiej Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4.—Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

Świeżo otrzymane urzędowe stenograficzne sprawozdanie o rozprawach austryackiego sejmu konstytucyinego w Kromierzyżu pod d. 25 Stycznia 1849 roku brzmią co do treści w sposób następujący:

Porządek dzienny. I. Odczytanie protokołu posiedzenia z d. 24 Stycznia b. r. II. Drugie odczytanie praw zasadniczych. Prezydent Smołka. Na ławie ministrów: Stadion. *Początek o godzinie* $10^1/_2$.

Prezydent uważając dostateczną liczbę przytomnych deputowanych zagaja posiedzenie. Minister Stadion odpowiada na interpellacye Fleiszera co do wczorajszego pytania, czyli uczniom Uniwersytetu wolno jest kontynować dalszy bieg nauk za granicą, tudzież co do ważności świadectw za granicą otrzymanych. Poczem następuje odpowiedź tegoż ministra na interpellacye co do zakazanego dziennika *Giornale di Trieste.* Minister dowodzi, że dziennik ten zakazany w Lombardo-weneckim królestwie przez feldm. Radeckiego ustać musiał przez brak abonentów w Tryeście. Daléj, że Deputowany Kraiński interpelluje, co do wątpliwości w jakiéj ministeryum pozostawiło Galicyą w przedmiocie tyczącym się lasow i paszy przy zniesieniu pańszczyzny i robót na mocy reskryptu z dnia 17 Kwietnia, i że ten patent z d. 17 Kwietnia ogłoszonym publicznie nie był. Co jednakże ma się przeciwnie. albowiem patent ten był przez kommissarzy cyrkularnych ogłoszony po dominiach, i gminach. Również nie wie minister otem, ażeby którykolwiek z księży ruskich buntował chłopów do rabunku, jak otém wyraża się dep. Kraiński przytaczający list arcybiskupa Lwowskiego, w którym on zakazuje podobnych nadużyciów, a o którym liście minister dotąd nie wie, ażeby takowy istniał. —

Na interpellacye tyczące się innych przedmiotów w sprawach Galicyi jako co do obwieszczeń w języku ruskim — co do rozterków religijno-socyalnych — co do obrony własności posiadaczy ziemskich, i t. d. wytłumaczył się minister w sposób stanowczy. Na zapytanie: Jakie są owe stosunki, które mogły spowodować kommenderującego jenerała *Hammerstein* z Gubernatorem *Zaleskim* do ogłoszenia stanu wojennego w Galicyi nad ludnością 5,000,000 mieszkającą na przestrzeni 1,500 mil kwadr. zawieszając wszelkie swobody konstytucyjne? „Odpowiedział minister, że w Galicyi zagrażał takowy stan, który wymagał tych środków. Galicya bowiem granicząca z Węgrami w przestrzeni około 100 mil, wystawiona była na usiłowania Węgrów, którzy widząc swą słabą stronę starać się nieomieszkali na granicy Galicyi wzniecać niepokoje. Jenerał *Bem* przez Bukowinę zbliżał się do Galicyi — również *Messarosz* i *Görgei* — podobnież i niejaki Półkownik *Pietrowski* zbiera korpus powstańców *w Szigecie* aby wpaśdź do Galicyi oprócz wielu innych pomniejszych band niepokojących. — To spowodowało kommenderującego jenerała do ogłoszenia pospolitego ruszenia w granicząćych z Węgrami cyrkułach — a gdzie takowe pospolite ruszenie ma miejsce, przeto łatwo mogłyby się powtorzyć smutne wypadki r. 1846. Rząd zaś obowiązanym będąc do czuwania nad bezpieczeństwem obywateli, widział się zmuszonym użyć tu środków stanowczych ogłaszając stan wojenny. Co do żądania ażeby rozpoczęto śledztwo co do sprawców bombardowania Lwowa, odpowiedział minister, że takowe śledztwo już jest rozpoczęte, ale rezultat dotąd niewiadomy. Na uwagę deputowanego Machalskiego co do proklamacyi jen Hammersteina, jako też co do zapytania czyli prawo tyczące się rękodzieł już jest ukonczone minister Stadion w imieniu chorego ministra handlu również biegle odpowiedział w sposób zadowalający.

Daléj rozbierano poprawkę deputowanego *Hauschild* co do prawa zasadniczego, która brzmi: *kara śmierci jest zniesioną* (silnie poparte).

Kiedy deputowany *Demel* zrzekł się swego głosu, wystąpił deput. *Sidon* z mową w duchu prawdziwie chrześciańskim, którą tu w treści podajemy. Mowca historycznie rozbierając ważne pytanie co do kary śmierci, jak to miało miejsce w Hanowerze i Saksonii w r. 1837, w Wirtembergu w r. 1838, w Brunswiku r. 1839, w Anglii, Badenie i Darmstadzie w r. 1840, aż do 28 Lutego przeszłego roku, gdy stary system zwalony został w Paryżu, Frankfórcie i Berlinie, nakoniec w Wiédniu, przez komitet konstytucyjny ogłoszony został §. 8 w tych słowach: „Kara śmierci jest zniesiona." Przeprowadzając daléj deputowany Sidon powody, na których opiéra swoje zdanie, tak się wyraża: „Kara śmierci wedle mojego zdania, najprzód jest bez celu, bez pożytku. Albowiem *odwet* tu nie ma miejsca.— *Zemsta* bowiem niegodna jest Państwa. Co innego zaś jest: *skrucha* złoczyńcy i jego *poprawa moralna.* Ale jakżeż może sie poprawić ten, któremu chwilę tylko dozwolą skruchy, a potém mu życie odbiorą? Inni mówią: Państwo obrażone każdą zbrodnią, musi się bronić karząc zbrodniarza. Również niedorzecznem jest to zdanie: że „Państwo karze, ażeby od zbrodni odstraszyć." I to jest mylne. Ani zasada *dobrego*, ani *złego* w człowieku dążącym do swego celu da się odstraszyć bojaźnią śmierci; dowodem tego są męczennicy religijnéj i politycznéj wiary, Apostołowie z krzyżem w ręku idący na śmierć pomiędzy dzikie ludy z poświęceniem dla wiary świętéj, choć wiedzą, że tam najprędzéj ich śmierć okrutna spotkać może. Iluż mieliśmy i mamy bohaterów religijnych i politycznych, którzy dla raz powziętéj idei występują do walki z całym światem, jakkolwiek dobrze o tém wiedzą, że pozostawione za orlim lotem ich myśli, stulecie nie zdoła ich zrozumieć— zdoła ich tylko zabić (brawo!) Ale nietylko principium „dobrego" w człowieku nie zna trwogi, lecz i zasada „złego". Psychologia przedstawia nam jednę silną namiętność, która przez długie lata w sercu człowieka tłumiona, wszystkie siły jego umysłu w stanie gorączkowym utrzymując, czeka aż dowcipna i silna spekulacya wymyśli sobie środki do zadosyćuczynienia, a to gdy się stanie, to zbrodniarza choćby najboleśniejszy spotkał zgon, on umiéra z zadowoleniem bez szemrania. Ta namiętność nazywa się: zemsta.

Kara śmierci jest bez celu, bez pożytku, — przypuściwszy bowiem i to: „że Państwo karze, ażeby zadosyć uczynić obrażonéj godności prawa". Obywatel, gdy został członkiem państwa, ustąpił wprawdzie Władzy państwa prawo przepisywania sobie zakresu działania i obowiązków, jak również w razie przekroczenia takowych — ukarania go, wykluczenia ze społeczeństwa, nakoniec uczynienia go nieszkodliwym całemu towarzystwu, — ależ nigdy on nie nadał nikomu prawa, ażeby jego własne istnienie było zniszczone, — tego prawa obywatel nie ustąpił Władzy krajowéj — bo jéj ustąpić też niemógł, albowiem nie miał i nie ma sam władzy nad własném życiem swójém, a tém mniéj ustąpić go jakiejkolwiek choćby też najwyższéj władzy państwa, lub takową w jéj złożyć ręce.

Życie człowieka jest najwyższém dobrém, jest dobrodziejstwem Wszechmocnego Ojca, i że człowiek tu żyje i działa na ziemi, jest najwyższym darem Pana ziemi i niebios. Dla tego państwo nie może zuchwale wdzierać się w prawa właściwe Stwórcy, który to Sobie tylko pozostawił, odwołać z tego padołu człowieka, gdy to w mądrości Swéj osądzi za dobre". (d. c. n.)

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Wiedeń. — Gaz. Wiéd. z d. 11 Lutego. Dla pokrycia nadzwyczajnych potrzeb państwa ministeryum finansów upoważnione zostało wydawać obligi procentowe stosownie do uchwały sejmowéj z d. 3 Stycznia 1849, a na mocy przyzwolenia Jego Ces. Mości danego najwyższém postanowieniem d. 8 tegoż samego miesiąca i roku.

Ministeryum finansów zatém postanowiło puścić w obieg 25,000,000 złr. trzyprocentowemi biletami po 1000, 500, 100, i po 50 złr. Puszczenie w obieg nastąpi za porozumieniem się z bankiem narodowym i za jego przyczynieniem.

Namienione bilety wydawać będzie w Wiédniu centralna kasa państwa, i uprzywilejowany austr. bank narodowy; a na prowincyach prowincyjne urzęda płatnicze, i filialne kasy bankowe.

Posiadaczowi tych biletów w tém będzie korzyść, że bilety jego każdego czasu i w pełnéj kwocie kapitału z doliczeniem przypadających procentów, przyjmowane będą w opłatach do wszystkich kas publicznych i banku narodowego; równie też, na gotówkę mieniane będą w centralnéj kasie państwa, w prowincyjnych kasach dochodowych i w kasach banku narodowego.

Oprócz przyjmowania opłat i wymiany na gotówkę, będą też same kasy gotówką wypłacać po upływie półrocznym także zaległe na obligach procenta, jeżeli strony tego zażądają. Ale bieżące od dnia wydania, to jest od 1 Stycznia 1849, procenta winna jest strona emitującéj kasie wynagrodzić, albo na jéj rzecz policzyć według skali na odwrotnéj stronie obligu wypisanéj. A na odwet musi także kasa partyom wnoszącym bilet do wymiany lub za zapłatę, wynagrodzić procenta aż po dzień oddania, lub je na ich rzecz porachować. —

Dla przyczynienia się i ulgi w obiegu i zamianach będą także na żądanie wydawane cząstkowe asygnaty po 25 i 10 złr. jednak procenta od nich, wyjąwszy przypadki przyjęcia w opłatach i wymianach na gotówkę, tylko całorocznie uiszczane będą.

Zresztą bilety te mogą być także użyte do wkładek na pożyczkę państwa, lub za kaucyę na rzecz publicznego funduszu,

Wydawanie tych obligów czyli biletów zacznie się w centralnéj kasie państwa 12 Lutego 1849; dzień wydawania w banku narodowym, będzie osobno obwieszczonym.

Ołomuniec 18 *Lutego.* (posiedzenie tajne.) Wyraz *tajny* jeszcze przed wypadkami marcowymi był w złéj reputacyi. Dziś zaś w nowszéj epoce objawia się *tajne* zgromadzenie reprezentantów w Kromieryżu!

Czemu tajne?

Przypominamy sobie, że w krajach gdzie sprawy od dawna odbywają się publicznie, zdarzały się wypadki, gdzie przy drzwiach zamkniętych musiano obradować z powodu jeżeli np. przedmioty były tego rodzaju, iżby słuchającego mogły zgorszyć, albo gdy można się było obawiać, ażeby wyjaśniając i rozbierając sprawę, tudzież mówiąc za nią i przeciw, występek mógłby znaleźć obronę, a nawet w pięknem wystawionym być świetle.

Jeżeli d. 15 b. m. w Kromierzyżu takie miano obawy na celu, to możemy się pocieszać z tego *tajemnego posiedzenia* — ależ znowu niechcielibyśmy zrzec się życzenia, ażeby ta sama myśl kierowała wszystkiemi posiedzeniami a przeto zbyteczna wolność mówienia przez uczucie prawości i honoru była ograniczoną, albo też wszelkie rozprawy odbywały się potajemnie, a przeto wypadek ostateczny rozpraw udzielanym był ludowi.

Tak szczególnie brzmiący środek oprócz innych korzyści ma jeszcze i to za sobą, że nierównie mniéjby rozprawiano i, że wzniosła powaga jaka otaczać ma Zgromadzenie nie narażałaby się na niebezpieczeństwo i, że wieszcze wyroki Kapłanów wolności z większąby przyjmowano wiarą, gdyż częstokroć nie dosyć oceniamy jéj płytką posadę.

Tajemniczość ma jeszcze i tę przewyborną stronę, że mówiąc we 4 oczy bezwzględniéj trzymamy się prawdy, opiniją zaś swoją opowiadamy otwarcie nie dając się powodować żadnym względom, ani politycznéj znajomości — ani politycznéj mądrości, ani względom na galeryę, ani na podsłuchiwaczów za izbą. Słowem czego serce jest pełne to płynie przez usta.

Ostatnie tajne posiedzenie w Kromieryżu ma być tego jasnym dowodem. Tam to miały miejsce takie wylania serca, których przedstawić zaledwie byśmy się ośmielili, tak one są honorowe, iż prawie niepodobieństwem się zdaje, ażeby ci sami Mężowie w tejże saméj sali wspólnie i w tymże samym celu działać mogli, którzy tak sprzeczne opinije i widoki pomiędzy sobą przemieniali. — Historya *Fletryssów* we Francyi jest przeciw temu drobnostką a o osławionéj na ówczas mowie *J'étais à Gant* — ani wspominać.

Na szczęście to cośmy się dowiedzieli jest tylko wieścią, ponieważ narady były tajne dla tego też nie tak łatwo znajdzie się członek wysokiego Sejmu, któryby te nie zbyt honorowe rzeczy w całéj ich nagości daléj chciał rozszerzać.

O jednéj tylko wspomnę pogłosce, która zbyt jest charakterystyczną. Słychać, że co każdego uczciwego człowieka z przyjemno„ścią dotyczeć może, że cała prawa strona i centrum zaprotesto„wały dla uratowania swojego honoru przeciw orzeczeniu większo„ści, albowiem sprawozdanie kommissyi śledczéj nad projektem Kaj„ma ma być fałszywe, a zgromadzenie w swoim przekonaniu błę„dne." —

Trudno nam uwierzyć coś podobnego. Zgromadzenie państwa, Reprezentanci posiadający zaufanie ludu i sprawozdanie, któremu przypisują dążność prowadzenia na błędną drogę, wysoką Izbę sejmową, a szczególniéj część Izby mniéj oświeconą!

Nie! właśnie to jest niepodobieństwem, ponieważ jeden z Deputowanych niedawno zapewniał z Trybuny, „że podczas obioru kom„missyi, Zgromadzenie powodowane było tą myślą, że ci którzy zo„stali obrani, są mężami honoru." Ktoby też tak coś złego o tych mężach honoru sądził! A więc tylko pogłoski! Wkrótce się okaże w sposób jasny co było właściwym wypadkiem długiego aż do 10 godziny w nocy trwającego tajemnego posiedzenia, jaki duch tam panował. Zapewniają, że widziano tam ogniste płomyki!

Istotnie niepojmujemy, jak też można było obradować tak długo, nad tak prostym pytaniem. Cały przedmiot przedstawia się nieskończenie łatwym.

Jeżeli Obywatel społeczeństwa podejrzenie zbrodni ściągnął na siebie tak dalece, że prawne sądy znajdują potrzebę, aby go powołać do odpowiedzialności, to postępują przeciwko niemu według praw, które są równe dla wszystkich.

W takim przypadku każdy zwyczajny człowiek starałby się o ile można jak najprędzéj zrzucić z siebie to podejrzenie, żądając Wyroku Sądowego, ażeby znowu jako uczciwy człowiek w każdem zgromadzeniu, którego wszyscy członkowie powinni być Ludzie honoru mógł się znajdować.

Ależ deputowany zdaje się niebyć zwyczajnym człowiekiem od tąd jak sobie przyłatał cząstkę nietykalności sejmowéj, albowiem sam nie chodzi do studni aby się oczyścić, lecz musi wprzódy naradzić się ze swoimi nietykalnymi przyjaciołmi, czyli oni cierpieć go chcą pomiędzy sobą umytego na czysto, czyli też następlowanego opinią publiczną.

Tak więc z prostego pytania co do honoru obywatelskiego, założyć można *pytanie* zasad (principienfrage), które przed obliczem prostego rozsądku tak brzmi: „Czyli deputowanego osoba do tego stopnia jest nietykalną, że bez przeszkody może nietylko nauczać wszelkich zbrodni i niemoralności w izbie sejmowéj, ale oraz za jéj ścianami popełniać?

Z głosowania nad projektem *Kaima* da się nam i odpowiedź słyszeć, i zarazem obaczymy też, czyli Wysoka Izba jest świątynią prawdziwéj wolności, czyli raczéj schronieniem dla zbrodni.

(Austr. Correspondent.)

Francya.

Paryż 6 *Lutego.* Z porządku przypadły dziś rozprawy na posiedzeniu zgromadzenia narodowego względem propozycyi p. Rateau. Kilkanaście wniesiono poprawek; po krótkiéj jednak dyskusyi przyjęto i wzięto pod obradę następujący wniosek p. Lanjuinais: „Art. 1) Zgromadzenie przystępuje niezwłocznie do pierwszej obrady przed prawem wyborczém. Drugie i ostatnie obrady nastąpią w terminach przepisanych, według zwykłego porządku. Art. 2). Po przyjęciu wyborczego prawa wydają się bez zwłoki listy wyborowe, a wybory same rozpisują się na pierwszą niedzielę po zamknięciu listy. — W dziesięć dni po odbytych wyborach zbiera się zgromadzenie prawodawcze. Art. 3). Zgromadzenie narodowe tak swój czas rozporządzi, by przed rozwiązaniem swojém mogło oprócz prawa wyborczego jeszcze wyrokować ustawę względem rady państwa, i ustawę względem odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitéj i jego ministrów. Art. 4). Uchwała zgromadzenia narodowego z 11 grudnia 1848 traci w tém co się niniejszemu, sprzeciwia, całą moc swoją.

W ten sposób poprawiony wniosek p. Rateau przyjęła izba do dyskusyi przed innemi, z czego już poprzód domyślano się jaki rezultat wypadnie z obrad. Wyrzekać jednak śmierć swoją, lub na siebie grot wymierzać, ciało organiczne tylko w ostatniéj toni przedsiebierze, a nawet tonąc jeszcze o egzystencyę walczy. Z zapałem walczyło zgromadzenie szczególniéj Góra, przeciw tym członkom którzy za wnioskiem byli. PP. Lanjuinais, Guichard, i Pagnerre mówią za wniesioną poprawką; Felix Pyat mówi przeciwnie i góra mu poklaskuje, wątpiąc o trwałości rzeczypospolitéj, jeżli z niéj ustąpi duch pp. Ledru-Rollin, Pyat i Proudhon. P. Sarrans zaklina nierozwiązywać się; całéj wymowy używa, ale powszechna nieuwaga w izbie dowodzi, że kwestya w tym względzie zupełnie jest wyczerpaną, bo nawet sam p. Lamartine po nim nic nowego nie znalazł. Mówił też w początku zawile, dostrzegano w mowie niejakich sprzeczności; zapałem dopiéro się przejął gdy kreślić zaczął rzeczpospolitę zacną, prawą, spokojną i wolną, dopiéro gdy się oświadczył przeciw polityce góry, klubów i socyalizmu. „Lepiéj jest“ mówił wydać mniéj o kilka ustaw organicznych, a sprawić więcéj przychylności dla rzeczypospolitéj w kraju; lepiéj o kilka dni tu króciéj siedzieć, a odzyskaniem zaufania zapewnić ludowi korzyści pracy jego.“ W końcu dał głos swój za wnioskiem p. Lanjuinais. — Śród największego zaburzenia i protestacyi większości odroczono dyskusyę do dnia następnego.

ROZMAITOŚCI.

Powieść Afrykańska.

Pośród oazy upięknionéj rozkoszną wegetacyą, któréj powab o wiele jest powiększony blizkością morza, leży miasto tunetańskie Nebel, opasane gaikami i ogrodami. Przybywając do tego miasta z od Tunetu, droga prowadzi przez zaspy piasczyste, z których używać można widoku najrozkoszniéj okolicy wiejskiéj. Pod niebem najprzyjemniejszem, pomiędzy ogrodami i palmami, wyżéj jeszcze jak minarety okolic, wystaje miasto Nebel. Świeże wietrzyki, przewiewając po gaikach pomarańczowych i po dużych, jaśminem i różami okrytych płaszczyznach najmilsze wonie zanoszą do podróżnego, zachwyconego widokiem okolicy. Jeżli jeszcze przypadkiem biały żagiel na dalekim widnokręgu i okręt, marszcząc gładkie morza źwierciadło, ku brzegom zdąża! natenczas zaspakaja najbardziej nawet wzniecone oczekiwanie, — Miasto Nebel, którego widok z daleka tak smiejący się przedstawia obraz, i wtedy nawet nie zawodzi oczekiwania naszego, gdy je bliżéj poznamy, bo każdy kto tam bawił, niechętnie tylko opuszcza to miejsce. Jestżeto piękność i ponęta kraju, co tak łagodny wpływ wywiera na obyczaje mieszkańców, alboli może dawniejsi mieszkańcy, starożytni Maurowie Grenady, zaszczepili w tym kraju smak do rozrywek i kwiatów?

W pamięci teraźniejszych mieszkańców miasta Nebel nie żyje już więcéj owa potężna Grenada piękna i wspaniała. Z dawnych obyczajów została im tylko chęć używania życia. Nie noszą ciężkiej broni, ale się stroją kwiatami; nie łamią włóczni ku czci pięknych kobiet, lecz dotąd jeszcze głoszą u nóg ich skargi miłośne w baladach; a wszakże kobiety nebelskie są najpiękniejsze i najognistsze z całego tunetańskiego państwa.

W Neblu pielęgnują jasmin i białą różę, z których *alssyry* (niewolnie) haremu robią owę sławną w swiecie essencyą. Tysiące ogrodów, otaczające miasto, nie są jeszcze dostateczne dla mieszkańców; dom każdy ma swoje kwatery z kwiatam i wonność wydające akacye. Kobiety nie wychodzą z domu bez bukietu w ręku, mężczyzni zdobią turbany jasmimem i wszędzie rozdają kwiaty.

Ubiór kobiet Neblu odpowiada słodkim ich obyczajom, na czém wszakże smak ich i chęć podobania się zyskują. W Tunecie obładowane są kobiety haftowanemi sukniami: nie widać ani twarzy ani kibici; oko nie może przedrzeć się przez massę złota i jedwabiu. W głębi kraju zaś noszą kobiety arabskie, prostą, aż do kostek spadającą i po bokach podpiętą tunikę z krótkiemi rękawkami.

Kobiety Neblu okrywają się szeroką, wełnianą, jak snieg białą szatą, w sposobie jak naj przyjemniejszym, robiąc ich postać wydatną, aż do kostek sięga. Koniec téj szaty noszą w ręku dla zakrywania twarzy, albo raczéj, aby najwykwintniejszem zalotnictwem w poruszeniach, ile możności najpiękniejszych, odsłaniających niekiedy swoje piękne ramiona, bądź pokazywać, bądź zakrywać oblicze. Chodzą zawsze boso, ale ponieważ drogi w samém Neblu, jak i ponieważ drogi w okolicy, najdelikatniejszym i najczystszym okryte są piaskiem, nie widać więc najmniejszego zabrudzenia na ich ładnych nóżkach.

Leopold, młody Francuz, mieszkający od niejakiego czasu w Tunecie, przybył do Neblu dla zabawienia w nim kilka dni zwabiony wieścią przyjemności miasta tego. Mieszkał u Sidi Ahmeda, pochodzącego z jednéj z najstarszych rodzin kraju; u prawdziwego patryarchy, którego życie było jednem z najprzyjemniejszych, jakie tylko prowadzić można. Lata zmieniły rysy twarzy jego, nie oszpeciły ich; w tém się tylko odmienił, że mu broda posiwiała. Z siłą mężczyzny i ze szczątkami znakomitéj piękności, łączył spaniałość, a nawet można było powiedzieć, przyjemność starca. Widząc dom jego w Neblu, można powziąść dokładnie wyobrażenie obyczajów kraju, zupełnie mu właściwych, mieć pojęcie o pomięszaniu zwyczajów tureckich z arabskiemi, wreszcie o zbytkach nowych czasów, a prostocie dawnych. Na piętrze, w pokojach wspaniałych, widziano wyzłacane posadzki, materye jedwabne, axamit i marmur w obfitości; zgraja służalców, Mameluków, Murzynów i Murzynek, i kobiet i młodych *alssyrek* składała niejako dwór jego, gdy tymczasem na dole, w obszernych sieniach stała zawsze liczna trzoda owiec, przez którą jakoteż przez grupę Beduinów, czekających na posłuchanie Pana swojego, trzeba się było przeciskać, chcąc dostać się do wschodów, prowadzących do wspaniałych gmachów. W południe zamykał się Ahmed w haremie swoim, w którym dziesięć młodych dziewic utrzymywał. Spuszszone wtedy kitajkowe firanki, tak, że tylko słabe promienie światła wciskały się przez kolorowe szyby. Muzyka i taniec chwil kilka jeszcze zabawiły starca, nareszcie znużony zawierał do snu powieki i odtąd głęboka cisza panowała w haremie aż do wieczora. Pomawiano Sidy Achneda, iż dźwigał więzy pięknéj Amidy, będącéj najbielszą pięknością haremu, lubo pochodziła z krainy daktylów, z plemienia koczowniczego Zerythu. Dla przypodobania się szczęśliwemu Ahmedowi okrywała twarz swojemi pięknemi czarnemi wlosy, a wtedy błękitna gwiazda, jaką podobnie wszystkim dziewicom plemienia swojego nosiła na czole, nadawała jéj licu powab nieporównany, Wieczorem usiadał stary Maur przed drzwiami swojego domu, kazał ulicę wodą pokropić, poufale rozprawiał z swojemi ludźmi lub z przechodzącemi, dawał Beduinom posłuchanie i zabawia się patrząc, jak jadły przyprowadzone przed niego owce.

Sidy Ahmed, który tak towarzystwo całe swoje w domu własnym przepędzał, był przez to samo charakteru przystępnego i przyjemny w obcowaniu. Z rysów twarzy jego przemawiała dobrotliwość, a twarz tak szczera nie kłamie. Leopold polubił go zaraz pierwszego dnia przybycia swojego do Neblu; dobry ten moslemitaun bowiem był we wszystkiem otwarty, a

przytem nader oględny w postępowaniu, i dom cały ofiarował na usługi swojego gościa, wyjąwszy gmachy zwane koza, tak mianował pokoje kobiece, bo do téj świątyni oprócz niego mieli tylko przystęp bardzo młody mameluk i murzyn, obaj słudzy jego. Sidy Ahmed lubił pogadankę; po obiedzie szczególnie wyszukiwał swojego gościa Leopolda, by z nim rozmawiać w tak zwanym języku Franków, jak nazywał język włoski. Lubo nie bardzo surowo trzymał się przepisów Mohameda, nic pił jednak podczas stołu czerwonego wina, lecz gdy wety dawano które osobliwie lubił, a które składały się z przepysznych cókrów, ciast z pistacyami, granatów, świeżych daktéli i t. p. spijał delikatno, żółte jak złoto, wino hiszpańskie. Wina tego pił dobry staruszek nie mało, zwykł bowiem mawiać, że takie wino nie uciskało serca, lecz rozlewało ogień po krwi starca i policzki jego krasiło lekkim rumieńcem. Leopold nie mógł wtedy napatrzyć się na piękną głowę starca, na jego to raz dziecęce, to znowu majestatyczne rysy twarzy, aż dopókąd nie podniósł się starzec i poważnym krokiem nie odszedł do haremu. Smutnie poglądnąwszy za nim Leopold, udawał się na brzegi morza dla używania świeżego powietrza.

Leopold poznał u Sidy Ahmeda pewnego młodego moslemitanina, imieniem Sidy Ali, człowieka łagodnego i przystępnego charakteru, i w krótce obaj młodzi ludzie zostali przyjaciołmi. Wielką część dnia zpędzali z sobą i robili konno dalekie wycieczki w okolicę. Młody Francuz szukał starych napisów; w takich podróżach towarzyszył mu Ali, nie najwięcéj jednak zajmując się podobnemi odkryciami. Chociaż dzielił nieraz radość przyjaciela swojego z jakiego szczęśliwego odkrycia, czynił to nie pojmując przyczyny téj radości. Nie wiedział, że kraj należał dawniej do Kartagieńczyków i Rzymian, mówiono mu tylko o chrześcianinach i moslemitaninach.

Podczas gdy Leopold wdzierał się aż do piwnic ruin i krzątał się po sklepieniach, siedział Ali pod cieniem, drzewa na dywanie i słodkim oddawał się marzeniom, dopókąd badacz starożytności, uradowany, jak dziecko, nie wrócił z ułamkami tablic marmurowych, posągów lub gzymsow, albo z jakim starożytnym napisem w pularesie, o czem wiele pięknego umiał rozpowiadać, czego nawet młody Maur nie rozumiał.

Gdy Leopold tym sposobem zwiedził nakoniec całą już okolicę, uczuł dawniéj w Tunecie, że ani przepych widoków, ani prześliczne niebo, ani wszelkie rozrywki nie były w stanie utłumić tęsknoty, obudzającéj się w jego sercu.

W Neblu, gdzie wszystkie kobiety tak są powabne, gdzie się tak zwodniczo i tak zachęcająco uśmiechają, zdawało się wprawdzie, że tylko wybrać należało, ażeby być szczęśliwym w miłości; ale szczęście takie dla moslemitaninów tylko, nie zaś dla chrześcian przeznaczone było, bo w Neblu, równie jak w Tunecie, ową nieszczęśliwą niewiastę, która w miłość wchodziła z niewiernym bez względu zaszywano w wór i wrzucano do morza.

Często nasz biedny, młody, przyjaciel dla uczynienia ulgi swojemu sercu odzywał się do Alego: »Nebel jest pięknym krajem dla ciebie, lecz nie dla mnie.«

Ale Maur nie rozumiał go i zwykle odpowiadał: »Słońce, morze i drzewa są dla każdego, i mniemam, że tu są tak samo piękne, jak w twojéj Francyi.« (*d. c. n.*)

Wiadomości Literackie.

W Księgarni Stan. *Gieszkowskiego* są do nabycia następujące dzieła:

Organizacya pracy, przez E. Breza, złp. 1.

Stan rzeczy w W. X. Poznańskiém, złp. 10.

System wolnego handlu i podatkowania, przez F. Hr. Łubieńskiego, złp. 6.

Nowe opowiadania, Johna of Dycalp. złp. 6.

W kraju i za granicą, powieść przez Wacława Mańkowskiego 2 Tomy, złp. 12.

Rękopism znaleziony w Saragossie, romans wydany pośmiertnie z dzieł Hr. J. Potockiego, 6 Tomów, złp. 36.

O Chłopach, przez ****. Wydanie J. N. Bobrowicza, złp. 6.

Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością, przez ****. zł. 6

Manualik damski, czyli sposób odbywania paryzkiéj gotowalni etc. etc., przez Hrabinę Elizę de Celnart, złp. 6.

Dzieje kościoła bożego, od początku, aż do dni naszych, dla młodzieży, mianowicie szkół katolickich ułożone, złp. 3.

Liga i zasady demokratyczne, napisał Henryk Wodzicki, zł. 1

Do delegowanych Ligi, napisał H. Wodzicki, złp. 1.

Przewodnik do rachunków etc., przez Józefa Lompe, złotp. 2.

Promemoria w sprawie nadwerężenia praw kościoła katolickiego etc. etc., złp. 1.

Pieśni burzy, przez A Pankracego, złp. 2.

Przyjaciel dzieci do piérwszéj spowiedzi i komunii świętéj — przez X. J. Szuberta, złp. 1.

Homilie na niedziele całego roku kościelnego, miane w kościele katedralnym przez Dr. H. Förstera 1 Tom, złp. 8.

Nauczyciel, czyli Przewodnik chrześciański etc., z autora łacińskiego na język polski przełożony w Zgromadzeniu XX. Filipinów pod Gostyniem, złp. 5.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2621.

RADA MIASTA KRAKOWA.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 6 Lutego r. b. odebrane od osoby podejrzanéj bundę czarną bajową z kapturem. Prawy właściciel takowéj po odbiór zgłosić się zechce.

Kraków d. 15 Lutego 1849 r.

Prezes, J. Krzyżanowski.

(3) Sek. Dyr. B., *Margasiński.*

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

D. 19 i 20 Lutego 1849 roku.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr
Krz. Pszenic..	—	—	25	15	—	—	23	—	—	—	19	—
„ Żyta......	—	—	18	—	—	—	16	15	—	—	—	—
„ Jęczm...	—	—	14	15	—	—	12	24	—	—	11	—
„ Owsa....	—	—	8	15	—	—	7	—	—	—	—	—
„ Grochu..	—	—	22	—	—	—	20	—	—	—	—	—
„ Jagieł....	—	—	34	—	—	—	31	—	—	—	28	—
„ Konicz...	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Rzep. zi.	—	—	36	—	—	—	33	21	—	—	—	—
„ „ let..	—	—	28	—	—	—	26	—	—	—	—	—
„ Ziemn....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

„ Tatarki . złp. 15.
Centnar Siana od złp. 2 gr. 6, do złp. 1 gr. 18.
„ Słomy od złp. 1 gr. 24, do złp. 1 gr. 12.
Spirytusu garniec z opłatą od złp. — gr. — do —
Okowity „ „ od zł. — g. — do g. —.
Drożdży wanienka z piwa Marc. od zł. 12 do 14
„ „ „ Dubel. od zł. 6 do 7.
Garniec masła czystego . . . zł. — gr. —.
Kopa jaj kurzych . . . . . zł. — „ —

Sporządzono w Biórze Kommissoryatu Targ.

Delegowani Obyw.: *Karol Kemptner.* *Franciszek Jabłoński.* *Ignacy Okoński.* *Paweł Siwecki.*

Komissarz Targ. *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Redaktor: *Władysław Iżycki.*